

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zł. 48 kr., na pocztą do Lwowska 5 zł. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zł. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płać się od wiersza w pół kolumnie (drukem gromont) na pierwszy raz 3 kr., a na każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płać się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N^{ro} 22.

2. marca 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia.

Wiadomości zagraniczne: Portugalia: Powstanie septembrystów i energiczne kroki rządu.

Hiszpanija: Powstańcy ustępują z Murcyi.

Anglija: Mowa lorda Russel w sprawie Irlandyi (dokończenie) — Posiedzenie parlamentu.

— Adres O'Connella do ludu i przybycie agitatora do Londynu.

Francyja: Francuzi biorą w posiadłość Ota-haję.

Teatr polski.

Nekrolog księcia Macieja Jabłonowskiego.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Gdańska. —

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

C. K. połączona kancelaryja nadworna pozwolila właścicielowi dóbr Stanisławowi Konstantemu Pietruskiemu przyjąć dyplom na członka leopoldyńsko-karolińskiego akademii badaczy natury w Wrocławiu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalia.

Najnowszym parostatkiem z Lizbony, który przybył do Anglii, nadeszła wiadomość o powtórnym wybuchnięciu insurekcyi septembrystów. — Dziennik *Standard* pod dniem 14go lutego donosi o tém co następuje: Zdaje się, iż partya septembrystów od niejakiego czasu spiknęła się na obalenie teraźniejszego porządku rzeczy, i że dla poparcia swego zamiaru użyła znacznej summy pieniężnej aby wojsko przekupić. Głównym przewodzcą tego rewolucyjnego usiłowania jest hrabia Bompfin, były minister wojny. Temi dniami posłano rozkazy do Faro, aby połowę oficerów piętego batalijonu i artyleryi, które tamże

stoją załoga, niezwłocznie uwięziono. Do innych miast posłano także same rozkazy. Czwarty pułk konnicy w Torres Novas oświadczył się jawnie przeciw ministeryjum; wojsko to zostawało pod dowództwem Cezara de Vasconcellos. Załoga w Elvas miała się również zbuntować, i zastrzeliła gubernatora. W Lizbonie panuje wielkie wzburzenie umysłów, wojsko stoi każdej nocy pod bronią i nowe straża roztawiono po różnych miejscach dla dawania bacności na każdy ruch podejrzliwy. Rząd przedsiębierze jak najsprężystsze środki, dla przytłumienia rozruchu i wymógł na kortezach nadzwyczajne pełnomocnictwa: 1) Do uwięzienia wszystkich osób podejrzanych; 2) do przytłumienia wszystkich dzienników, wyjąwszy dziennik *Diario*, a 3) do zaciągnięcia pożyczki 2000 kontos (11,000,000) franków). — Posiedzenia kortezów trwają nieustannie; spisek zdaje się być wojskowym; lud lizboński nie ma żadnego w nim udziału.

Hiszpanija.

Moniteur z dnia 17go lutego zawiera następujące telegraficzne wiadomości z Bajony pod dniem 14. rzeczonego miesiąca: »Wojsko Królowej weszło dnia 8go śród radosnych okrzyków ludu do Murcyi. Władze rozpoczęły znowu swe urzędowanie. Jenerał Roncali stał dnia 7go wieczorem z oddziałem swęj dywizyi w San Juan de Alicante; drugi oddział został w Aspe. — W Portugalii, w pobliżu granicy hiszpańskiej wybuchło powstanie. — Rozbrojenie gwardyi narodowej w Maladze wznieciło rozruchy, które spieszenie przytłumiono. We wszystkich innych miastach Andaluzyi, dała się milicyja bez trudności rozbroić. — W Galicyi panuje spokojność.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Izba niższa. Posiedzenie dnia 13. lutego (Dokończenie). Lord Russel tak mówił o stanie Irlandyi dalej:

»Przysięgam teraz do drugiej kwestyi — do kwestyi prawa wyborów dla ludu Irlandyi. Wiem, że mi odpowiedzą to, co już nieraz odpowiedziano, — mianowicie, żeśmy przy wyłączeniu stanu Irlandyi w polityczną kwestyję prawa wyborów zapuszczać się nie powinni, że to ani głodnych nakarmić, ani ludziom bez zatrudnienia dać robotę, ani też niedogodności, których Irlandya doznaje, usunąć nie może. Ja nie jestem tego zdania; nie znajduję nawet w dziejach Anglii, aby takowe zdanie kiedy przypuszczonem było. Ja jestem przyzwyczajony sądzić, że udział w równych prawach, w dobrodziejstwach wolnej konstytucyi, jest najpięrszym i najlepszym środkiem przysporzenia pomyślności narodu. Wielcy mężowie byli tego zdania. Pitt i Fox wprowadzali pomyślność Anglii z wolnej konstytucyi kraju, nie myśląc przytém, że prawo wyborów i upoważnienie do głosowania zgłodniałego nakarmić mogą, albo też, że dobrodziejstwo być sądzonym przez przysięgłych, od ubóstwa i niedostatku ochronić może. Ale wiedzieli oni, że gdyby mężowie doznawali korzyści równej sprawiedliwości, dobrodziejstwa wolnej konstytucyi, gdyby żyli w atmosferze wolności, wtedy żaden nie mógłby uciskać drugiego, wtedy każdy mógłby dążyć do nabycia jak największego bogactwa, do osiągnięcia jak najzaszczytniejszej posady w społeczeństwie. Te zasady stanowiące szczęście Anglii, żądam aby i do Irlandyi zastosowano; żądam, aby i tam każdemu człowiekowi były zabezpieczone równe prawa, aby i tam każdemu człowiekowi dano pewność, że podług zasad wolnej konstytucyi jest reprezentowany. Ale uchwały, podług których w Irlandyi aż wtedy przynależy ziemianinowi prawo wyboru, jeżeli jego posiadłość niesie rocznie czystego dochodu 10 funtów szterlingów, podczas gdy w Anglii już sam bruto-dochód takięj samęj ilości do tego upoważnia, nie dają zastosować tych zasad i wywołują oprócz tego tak wiele sporów między sędziami względem dokładnego tłumaczenia ustawy, że już przeszło samo znacznie powiększa się ograniczenie prawa wyborów. (Lord Russell przytacza dalej, jak dawniej rząd whigów, to jest lord Morpeth zaproponował w tęg mierze bil, który torysowie poczytali za dążność do powszechnego głosowania i większością swą w parlamencie odrzucili. Bil pomienionego lorda Morpeth byłby tęg niedogodność ulęczył, podczas gdy teraz nieczynność rządu takową powiększyła.) Przysięgam teraz do trzeciego głównego zażalenia Irlandyi, mianowicie, że katolicy, aczkol-

wiek podług ustawy upoważnieni są do przyjęcia najwyższych urzędów krajowych, jednak przez terażniejszy rząd od takowych są wykluczeni. Rząd w przeciagu swojej dotychczasowej administracyi w Dublinie miał do nadania posadę: *Master of the Rolls* (tajnego archiwaryusza jako prezydenta dworu kancelaryi), najwyższego sędziego w *Queens-Bench* tudzież wiele innych posad sądowych; pytam, któryż z mianowanych na nowęj posadzie jest rzymskim katolikiem? Pytam, któraż jest w ogóle wysoka posada, któraby katolik w Irlandyi zajmował? Mówią, że wszyscy katolicy znajdują się na stronie opozycyi, i że z nieprzyjaciół nie można dla siebie urzędników obierać. Ale czemuż to tak się dzieje? Można wprawdzie protestanckich dyssenterów obwinąć o dążność demokratyczne, ale nigdy nie można o to obwiniać katolików, których już sama religija, co nawet torysowie podczas debaty nad bilem emancypacyi przyznali, do uległości, posłuszeństwa i poważania wyższej władzy prowadzi. Albo li też może utrzymują, że lud irlandzki tchnie w ogóle ku angielskiemu ludowi nienawiścią? Zaprawdę, na tęg opierają swą politykę, a nie rozważa, że własnęm postępowaniem ten sposób myślenia wywołują. O'Connell został dlatego oskarżony, ponieważ podsycił ten domniemany nieprzyjaźny sposób myślenia przeciw angielskiemu ludowi. Jako, czy liż gdy ja członka gabinetu (lorda Lyndhurst) oskarżę, że on objawił i obudził w Anglii takiż sam sposób myślenia przeciw irlandzkiemu ludowi, gdyż na publicznem zgromadzeniu oświadczył, że Irlandczycy co do krwi, języka i religii są cudzoziemcami, czy liż przeciw temu, który to wyrzekł, wytoczą proces stanu? Nieprawda jest, że Irlandczycy tchną taką nieprzyjaźnią przeciw Anglii, i że tak ślepej nienawiści przeciw angielskiemu ludowi powodować się dają; dawniejsza administracyja za rządu whigów jest dostatecznym tego dowodem. Tylko lordowie Normanby i Fortescue przez zachowywanie w Irlandyi zasady bezpartycyalności w administracyi i sądzie, przygotowali między ludem najpomyślniejszy sposób myślenia, i pogardzanęj przedtęm administracyi sądowej przywrócili po raz piérwszy powagę i godność u narodu. Nie będę przesadzał, nie powiem, że administracyja ta w sześciu lub siedmiu latach usunęła wszelkie niedogodności, które wieki nagromadziły, ale utrzymuję, że sposób myślenia ludu okazywał się podówczas przyjaźniejszym, że się wzmagalo zaufanie w administracyję sądową, i że, gdyby to zaufanie było

się zupełnie umocniło, wtedy bylibyśmy ujrzeli wykwitające z tąd dla kraju Irlandyi największe i najistotniejsze materyjalne korzyści. Takowe okazywały się już w wzmagającej się wartości dóbr i byłyby stokrotnie także winny sposób się okazały, gdyż nikt się już nie obawiał, że wyrządzona krzywda bezkarnie ujdzie. Mości Panowie, ustawa byłaby uzyskała przynależną sobie powagę, prawo byłoby utrzymane, bezprawie byłoby ukarane, a lud irlandzki byłby niezadługo cieszył się takimi dobrodziejstwami, jakie ludowi angielskiemu w podziale się dostają. Ale inaczej było przeznaczone. Za wstępem nowego rządu torysów, obudziła się wprawdzie we mnie niejedna obawa z tego względu, że władza przeszła wręce tych, którzy przez namienne denuncjacje przeciw irlandzkiemu ludowi, a mianowicie przeciw rzymskim katolikom się odznaczyli, jednakże miałem jeszcze promyk nadziei, że nastąpi pomyślna przyszłość, gdy lord Eliot sekretarzem stanu mianowany został. Lecz i ta nadzieja teraz zniknęła. Prawda, że Irlandczycy byliby lepić sobie postąpili, gdyby się byli zachowali spokojnie, aż pokądy nie wzrosła w taką siłę, iżby rząd i parlament do odpowiedzialności pociągnąć mogli; lecz to nie nastąpiło. Przewodzący ich, posiadający szczególniejsze zaufanie narodu, oburzyli się na postępowanie, jakiego ich naród doznawał, i utrzymywali stanowczo, że niedogodności kraju są takiego rodzaju, niesprawiedliwość jest tak wielka, że już żadnej pomocy od angielskiego parlamentu spodziewać się nie mogą; jedyny ratunek upatrywali oni w rozłączeniu unii i w przywróceniu swego własnego parlamentu. Było to dla rządu przedmiotem ważnych obrad jakby temu przestępstwu zapobiedz. Ja oznaczyłem przeszłego roku drogę, którą się puścić należało, i toż samo uczynił w bardzo umiarkowany sposób szanowny członek hrabstwa Limerich (pan O'Brien); należało zająć się rozpoznaniem niedogodności kraju w zamiarze, usunięcia ich, a wtedy stanowczo trwać przy statucie unii. Ministrowie odrzucili propozycję pierwszą i tylko drugą zatrzymali. Cóż ztąd wynikło? Oto w Irlandyi zaczęły się odbywać olbrzymie zgromadzenia, a rząd nie umiał sobie dać rady. Zamiast oświadczyć się natychmiast o bezprawności tych zgromadzeń, ograniczył się na złożeniu z urzędu sędziów pokoju, którzy w tych zgromadzeniach udział mieli, a to na mocy oświadczenia pierwszego ministra w izbie niższej, którego sędziom pokoju urzędową drogą nie nadesłano. Wtedy nagle jednego poranku zakazano te zgroma-

dzenia, które przedtém od miesiąca marca aż do października cierpiano, i tylko O'Connell swém usiłowaniem utrzymywał spokojność, zapobiegając rozlewowi krwi i zerwaniu pokoju. Tym postępkami ściągnął rząd na siebie wielką odpowiedzialność, dla tego zalecam izbie wziąć ten przedmiot pod szczególniejsze rozpoznanie. Po wydaniu odezwy powinni byli ministrowie przynajmniej zaczekać, aż pokądy się nie wydarzył był jakiś akt niebezpieczny, ale oni wolili zapoznać przed sąd te zgromadzenia, które tak długo cierpieli. Późem jako powód oskarżenia przytoczyli trudne do zdefiniowania przestępstwo *conspiracy*, przestępstwo mówię, któreby równem prawem zastosować można do margrabiego Westminster za to, że się pieniężną kwotą do *Anti-corn-law-league* przyczynił, gdyby przysięgli angielscy byli tak parcyjalni i zawisli, tak mało ochraniani od tyranii z góry, jak Irlandczycy. Ale na cóż rozciągało się to sądownicze prześladowanie rządu? Na wszystkie czynności, które w przeciągu kilku miesięcy się wydarzyły. Jeżeli tedy czynności pojedyncze były prawne, więc niepodobna, aby przez powtórzenie nieprawnych się stały; a jeżeli były nieprawne, czemuż przez dziewięć miesięcy uchodziły bezkarnie? Są to bardzo ważne pytania, które również izbie do rozpoznania zalecam. Mamyż jeszcze dłużej cierpieć w Irlandyi takie przekręcanie prawa, takie pieniacstwo, jak go Beetham nazywa? Zważmy na ostatnie wypadki. Sześćdziesiąt powiększej części katolickich imion zniknęło z listy przysięgłych przez domniemany przypadek w biurze rekordera, a z czterdziestu ośmiu losem obranych członków wykreślili rzecznicy koronni wszystkich katolików tudzież dwóch liberalnych protestantów pod tym fałszywym pozorem, że do towarzystwa repealistów należeli. Lud irlandzki musi takowy sąd przysięgłych za fałszywy uważać. Jakoż za pomocą tego sądu przysięgłych, za pomocą tak drażliwego jeneralnego prokuratora, iż podczas publicznego sądu wyzwał jednego z przeciwnych adwokatów do bójki, za pomocą lorda jako najwyższego sędziego, który w krótkim skróceniu całego procesu mocno popierał oskarżenie — za pomocą tych środków, uzyskano istotnie wyrok na O'Connella; ale też więc nie nie uzyskano. Zdrowie tego sędziwego męża może być nadwergężone przez karę, na którą zapewne skazany będzie, ale ani jego odwaga ani też znaczenie nie poniesie żadnego szwanku, i owszem to ostatnie przez potępienie ze strony protestanckich przysięgłych jeszcze bardziej się wzmoże. Dla tego konieczność

wymaga, abyśmy zażalenia Irlandyi dokładnie rozpoznali, takowym zaradzili i uniję obojga królestw w uniję prawdy zamienili, jeśli chcemy, aby sprawa repealistów nie osiągnęła tak zwyciężkiej siły, której już oprzeć się nie będzie można.⁴

Lord Russell zakończył swoje trzygodzinne mowę zaleceniem różnych reform w administracji sądowej, w prawie głosowania podczas parlamentowych i municypalnych wyborów i w administracji kraju przez nadawanie katolikom urzędowej posady.

Pan Wyse, irlandzki członek z Waterford, wspierał silnie wniosek lorda Russell, dotyczący roztrząśnienia zażeń Irlandyi przez komitet z całej izby złożony. Mowa jego odznaczała się zarówno wielkiem umiarkowaniem jako też dobitnością. Pan Wyse miał głównie na celu skrócenie opłakanego stanu kościoła i oprócz zaprowadzenia lepszego systemu w wychowaniu ludu, zażądał zrównania obu kościołów w Irlandyi. Nie wymaga on, aby duchowieństwo katolickie miejsce protestanckiego zajęło, lecz aby tylko przewagę kościoła protestanckiego ukrócono, następnie, aby obadwa kościoły na równiej stopie postawiono, i żeby każdemu kościołowi o zaopatrzenie swoich duchownych starać się wolno było, wtedy można się będzie jak najlepszych skutków spodziewać. Po skończonej mowie pana Wyse, wystąpił Sir James Graham ze strony rządu, z usprawiedliwieniem jego środków. Minister nie zaprzecza faktów i przyznaje, iż do rządzenia Irlandyi, przemoc stosowną polityką nie jest; nigdy też użycia gwałtownych środków nie radził, i dla tego też właśnie cieszy się, że do przytłumienia agitacji, konstytucyjne środki, to jest postępowanie sądowe za stosowano. Głównym punktem jego mowy było oświadczenie, iż zrównanie obu wyznań w Irlandyi dozwolone być nie może. Po tej mowie odrzucono obrady.

Z Londynu dnia 16. stycznia. Wczoraj ukończono w izbie wyższej obrady nad sprawami Irlandyi. Głosowanie nad wnioskiem lorda Normanby wzięło oczekiwany skutek, to jest, wniosek został znaczną większością 175 głosami przeciw 78 odrzucony.

Izba niższa. Posiedzenie dnia 14. i 15. lutego. Oba posiedzenia zapelniały odrzucone przedwczoraj obrady nad sprawami Irlandyi. Takowe nie zawierały przecież nic ważnego, gdyż sami moiż znakomici mowcy znane już dowody za wnioskiem i przeciw temuż powtarzali. Rząd miał bardzo słabych obrońców; żaden bowiem z naczelnych człon-

ków gabinetu nie zabił glosu na obu posiedzeniach. Przeciwnie opozycja, ośmielona nadzwyczaj umiarkowaną mową Sir Jamesa Grahama, który zwykle o Irlandyi w duchu ultra torysów mawiał, podwoiła swoje zaczepki, ale nie mogła przecież nic nowego przytoczyć, i swojóm przesadzonóm obwinianiem rządu tylko swęj własnej sprawie zaszkodziła.

Spokojność w Irlandyi nie została jeszcze dotychczas zaburzona; nie widać też żadnych znaków, któreby się tego lękać kazaly. W całym kraju panuje takż sama cisza, jak po zakazie meetingu w Kłontarf, a O'Connell uważa ją za dostatecznie zabezpieczoną, aby opuścić Irlandyję i zająć swoje miejsce w parlamencie. Do tego kroku nakłonił go lord Russell, jak to sam O'Connell w publicznej odezwie do swoich ziomków z dnia 13go oświadcza. Odezwa ta opiewa tak: »Ziomkowie! We wczorajszej mojej mowie na zgromadzeniu oświadczyłem, że nie będę obecnym przy obradach nad wnioskiem lorda J. Russell. Od tego czasu powziąłem lepsze zdanie o zamiarach, w których ten wniosek podany został. Przypięm sądzę za pewne, iż w ciągu rozpraw będą niektóre przedmioty dotknięte, które mojej obecności i spiesz nego sprostowania koniecznie potrzebować będą. Przyszło mi także na myśl, iż jest moją powinnością, zająć jeszcze raz moje krzesło w izbie niższej i protestować uroczystie w imieniu katolickiego ludu Irlandyi przeciw, — szczególnie, jak mniemam, w tym razie — usiłowaniom jenerałego prokuratora, aby przynieść do skutku zniesienie (repeat) najdokładniejszej części aktu emancypacji; to jest owej części, która nam bezstronny i sprawiedliwy wyrok sądu przysięgłych zaręczyć ma. Jakoż w samej rzeczy, wyłączenie katolików ze spisu przysięgłych i pominięcie — które przecież żadną miarą przypadkowem być nie mogło — dziesiątej części imion z wykazu przysięgłych, obudzają tak wielkie uwagi, iż mi takowe podług mojego przekonania nakazują surowo, abym w obec angielskiego parlamentu, przeciw podobnym wypadkom, które się niczem usprawiedliwić nie dadzą, stanowczo protestował. Słowem, zważywszy te wszystkie okoliczności, postanowiłem odjechać dzisiaj wieczór do Anglii. Nie, jakoby miał być tak nierozsądnym i spodziewał się niejakić ulgi od torystycznej większości w angielskiej izbie niższej, w jej terażniejszym składzie; lecz to samo nie jest jeszcze powodem, dla czegobym nie miał przedstawić ludowi Wielkiej Brytanii i cywilizowanemu światu nowego przykładu

angielskiej nieśprawiedliwości względem Irlandyi. Pobyt mój w Anglii będzie krótki. Opuściam lud irlandzki w zupełnej spokojności; i mam też najpewniejsze zaufanie, iż takowy w tym samym stanie, aż do mego powrotu, który w kilku dniach nastąpi, wytrwa. Oraz polecam wam usilnie nie zaniedbywać żadnych prawnych środków ku przysporzeniu świętej sprawy *repealiatów*. Mam nadzieję iż irlandzcy deputowani licznie na przyszłe obrady się zgromadzą.»

Już wczoraj wieczór przybył agitator do Londynu i udał się natychmiast do izby niższej; gdzie go głośne okrzyki jego stronników powitały. Dziennik *Morning-Herald* gani mocno takie pochwały, które od osób, stanowiących prawa ludowi i mających mu być przykładem, oddawane są człowiekowi, przekonanemu o najwyższą zbrodnię stanu — (prócz zdrady kraju).

Francyja.

Z Paryża dnia 16. lutego. Izba parów na wczorajszym posiedzeniu przyjęła 79 głosami przeciw 18 wniesek do ustawy dotyczący nadzoru nad brykami. — W izbie deputowanych toczono dalej dyskusję nad ustawą dotyczącą nadzoru nad polowaniem.

Journal du Havre z dnia 16go zawiera następujące doniesienie: »Okretem *Elisabeth*, trudniącym się połowem wielorybów, który w dziewięćdziesięciu dniach przybył z Otahajty, otrzymano najnowsze wiadomości z tej wyspy. W skutek niezgadających się z traktatem czynności przeciw protektoratowi (Francuzów) złożono Królowę Pomare z tronu, a kontradmirał Dupetit-Thuars zajął Otahaję imieniem Króla Francuzów w posiadłość. Narodowa bandera nasza, jako znak najwyższego zwierzchnictwa powiewała sama jedna na pomienionej wyspie. Spodziewamy się, że jutro otrzymamy o tym wypadku bliższe szczegóły. Okręt *Elisabeth* przywiózł kilka depeszy dla rządu.

Dawny radzca stanu, szef najwyższego sądu sprawiedliwości i ziemski poseł w Królestwie Polskiem, Franciszek Wołowski, zeszedł niedawno z tego świata w Paryżu, gdzie od roku 1834 przebywał.

Teatr polski.

Nie możemy przeciw Dyrekcji naszego teatru wystąpić z zarzutem, że się nie stara o nowe sztuki. »Żydzi, Fabrykant, Sztuka podobania się, *Matylda*, oto szereg sztuk, które w krótkim czasie jedna po drugiej nastąpiły, pominiawszy już te, które niebawem na naszej

scenie ujrzyć mamy, jak: *Eukrecyja Borgia* Wiktora Hugo i *Przewinę* Müllnera. Do rzędu owych pojawów na naszej scenie należy także komedya: *Moda*, tłumaczona z niemieckiego p. Benedix. Tłumacz (p. Dawison) umiał z poprawnością języka połączyć zwrotność i żywość dyalogu, i rzecz obcą przyswoić nam szczęśliwie. Filipiki jego przeciw wertepowym łątkom mody, zaprawne piotunem, musiały wywołać rzesiste oklaski i będą niemi zawsze uwieńczone, bo nie brak nam za sceną wzorów śmieszności w tej mierze. Ale to nie jest winą tłumacza, że sztuka ta stawiona przed sąd ławniczy (*Queens-Bench*) krytyki, skazana być musi, choćby też w sądzie przysięgłych zasiadali przyjaciele autora. Z po-za każdej niemal figury tej sztuki wygląda sam autor, który jak przez automaty Kempelena zdaje przed nami egzamen z myśli swoich o modzie, o emancypacji kobiet. Zaledwieco autor wyruszył koleją potocznego dyalogu, już też natychmiast zwraca się w dworzec kolejowy, roztasowuje się na piękne, staje na beczce, i nuż dalej *harangować* publiczność. Nie jest on wprawdzie O'Connelllem, ale mówi gdzieś niedździe dobrze, lecz mówi nam za często, lubi powtarzać warijacje na jeden i ten sam temat. W komedyi niech charaktery osób, ich sytuacje śmiech w nas wzbudzają, nam nie trzeba woźnego, któryby wołał: »Uciszcie się.« »Teraz czas się śmiać!« Można użyć komedyi w komedyi, lecz w tej sztuce wszystko prawie jest *qui pro quo*, i gburowaty pan Rozicz i ciemnogłowata panna Klara, odgrywają komedję tylko dla siebie, ale nie dla widzów. Osnowa pajęcza — nie dla tego, aby rzecz sztuki była eteryczną, owszem jest ona dość powszednią — rwie się za każdym węzłem, jeżeli następstwo scen i mała mistyfikacyję węzłem sztuki nazwać można; nie podolamy przeto dać wam planu budowy naszego autora, bo on budował bez kielni, bez pionu; on usypał sobie kopiec, który chciał mieć swoją kolumnicą. Artyści nasi mianowicie: panna Rutkowska, pani Aszperger, pp. Nowakowski, Dawison i Rejmers, dokładali wszelkich starań, aby stworzyć zajęcie, którego w sztuce nie było; jakoż ich talentom powiodło się, że widzowie zapomnieli o autorze patrząc na naszych artystów.

Nekrolog.

Z Krakowa dnia 23. lutego.

Żalobny odgłos dzwonów wszystkich kościołów tutejszych głębokim, napelniał smutkiem

mieszkańców naszego miasta, głosząc skon-
komitego rodem, słynnego z rzadkich przy-
miotów serca i duszy, znanego z głębokiej na-
uki, wielce zasłużonego ojczyźnie męża, ja-
kim był **JO. Maciej książę Jabłonow-
ski**. *) orderu ś. Huberta kawaler, który lat 88
wieku swego przykładnie przeżywszy, dnia 19.
lutego przeniósł się do wieczności.

Urodzony w r. 1756 z Dymitra księcia Ja-
błonowskiego starosty Kowelskiego i Józefy z hr.
Mycielskich, długi szereg lat przykładnie i
chwalebnie spędzonych od młodego wieku po-
święcił usługom ojczyzny, rodziny i współoby-
wateli, których był ozdobą i do naśladowania
wzorem; zachowując do ostatnich dni życia to
tętno rzadkiej dziś staropolskiej obyczajności
z wykwiętą wysokiego wychowania uprzejmo-
ścią. — Wielokrotnie posel na sejmy za dawnego
Królestwa, w ciągu epoki księstwa Warszawskie-
go będąc prefektem departamentu lubelskiego,
jakże słodkie zostawił wspomnienie urzędowania
swego? Nieskazitelność charakteru, poświęce-
nie się dobru publicznemu, wyrozumiałość dla
potrzebujących pomocy i rady, względność i
bezinteresowność cechowały jego urzędowanie.
Po tym pracowitym i chwalebnym życia zawo-
dzie, wiek i stargane siły wymagały spoczyn-
ku; obrat go sobie tu w mieście Krakowie,
gdzie blisko lat 30 blędnego śród rodziny i
przyjaciół życia, umiał tak pożytecznie rozdzie-
lić i tak przykładnie użyć, iż mimo sędziwo-
ści wieku nie tylko że nie był nikomu zawa-
dą, lecz pelen delikatnej uprzejmości, wyro-
zumiały i zawsze wiadomy biegących wypad-
ków, pamiętny a chętny w opowiadaniu bło-
giej a interesującej ubiegłej przeszłości, nie dla
niego nie było obcym, i kto tylko miał to
szczęście poznać go z bliska, kochać go, sza-
nować i podziwiać był zniewolonym. Przyci-
śnięty wiekiem i zwątlony na siłach, gorliwym
staraniom i bezprzykładowemu poświęceniu się,
przywiązanych do siebie rodzinnych osób, wi-
nien był przedłużenie sędziwych lat swoich;
do ostatniego tchnienia zachował całą przyto-
mność umysłu i ciągle powtarzał: że dla wy-
wdzięczenia się osobom go pielęgnującym rad-
by mieć jeszcze przedłużone życie; to życze-

nie jednak od przerwania długo ciągnącej się
nici jego pięknego życia, ocalić nie mogło.
Usnął na łonie otaczających go rodzinnych osób,
snem sprawiedliwego!

Dnia 21. b. m. przy wyprowadzeniu zwłok
ulica przepelnioną była tłumem ludu oplaku-
jącego swego Nestora, mnóstwem osób wyższe-
go społeczeństwa utracających ozdobę swoją,
jakoteż potrzebującami wsparcia nie mogącemi
dość odżałować dobroczyńcę swego. Zebrane
zaczne duchowieństwo z całym gronem prze-
świeconej kapituły z jw. ks. administratorem dy-
jecezyi na czele, odprowadziło zwłoki do ko-
ścioła ś. Piotra, gdzie w dniu 22. nabożeń-
stwo żałobne z całą odpowiednią temu smutno-
mu obrzędowi odbyło się okazalnością. Piękną
wymową rozczulił jm. ks. Alfons Skórkowski
licznie zgromadzonych pobożnych słuchaczy
w świątyni Pańskiej, a przy złożeniu szano-
wanych zwłok do grobu, celebrujący jw. ks. Roz-
wadowski, kanonik kat. krak. zamknął czułą
przemową ten religijny obrządek. — Pokoj
czcigodny mężu Twoim popoiłom!

(Gaz. Krak.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Z Gdańska, dnia 10. lutego. Ceny na naszym
targu trzymają się od niejakiego czasu dość
równo. W tym tygodniu sprzedano do 200 łą-
szów niemal samej starzej pszenicy 129 do 133
fl., łaszt od 380 do 420 zł. prus. Zdaje się,
że ceny zaczną się odtyd poprawiać, a lubo
w Anglii postępy w cenach nie są dotąd zna-
czne, utrzymują przecież w tym kraju, że wy-
raźne oświadczenie Sir Roberta Peel, iż
dzisiejszą ustawę zbożową posta-
nowił niezmiennie utrzymać, na
lepszej stopie handel zbożowy postawi.

W Królestwie Polskim ostatnie zbiory psze-
nicy miały być obfite, ale cóż kiedy ziarno
bardzo niepewnej jakości, i najczęściej bardzo
lekkie, bo od 125 do 127 fl. Pszenica 132 do
133 funtowa należy do osobliwości.

(Preus. Handl. Zeit.)

TEATR POLSKI.

W poniedziałek (po pierwszy raz): *Lukrecja Borgia*,
dramat w 5 aktach.

*) Dziad w prostej linii JO. Księcia Karola Ja-
błonowskiego, c. k. podkomorzego i depu-
tata Stanów galicyjskich, pana na Niżniowie i
wielu innych majątnościach w Galicyi.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 9. Rozmaitości.)